Nr. 12. Drohobycz, dnia 15. czerwca 1899. Rok I.

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.
Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczn.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

Odezwa.

W roku 1895, założono w Cieszynie przy pomocy całego społeczeństwa polskiego gimnazyum, które dotąd pomyślnie się rozwija, licząc w 4 klasach a 6 oddziałach 200 uczniów. Po długich staraniach otrzymało ono prawo publiczności, lecz wszystkie kroki poczynione w celu jego upaństwowienia nie odniosły pożądanego skutku. Obietnica wydatnej subwencyi rządowej nie została zrealizowaną. Podanie o subwencyą do sejmu śląskiego odesłano do wydziału krajowego, aby zbadał sposób i źródła dotychczasowego pokrywania kosztów, skład zarządu i przynależność uczniów do niego uczęszczających, czyli odłożono sprawę na czas nieograniczony. Prywatnemu zaś gimnazyum niemieckiemu we Frydku udzielił ten sam sejm 5000 subwencyi.

Fałszywe pogłoski rozsiewane przez Niemców o upaństwowieniu gimnazyum i o udzielonej subwencyi, powstrzymały bardzo dotychczasową ofiarność społeczeństwa, czego dowodem kwartalny wykaz kasowy „Macierzy szkolnej“. Do kasy wpłynęło tylko 3.366, podczas gdy wydatki wynosiły 7.179 złr. 52½ ct. Dlatego też zarząd „Macierzy szkolnej“ w wydanym d. 1 marca b. r. komunikacie wyraźnie zaznacza:

„Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na groźne położenie naszego zakładu, aby w następstwie nie narazić się na zarzuty, jakoby prawdziwy stan rzeczy na szkodę sprawy nie został w właściwym czasie ogłoszony.“

Gimnazyum pomieszczone jest dotychczas w budynku wydzierżawionym, gdzie dla braku miejsca tylko jeszcze przez jeden rok mieścić się może. Trzeba więc koniecznie przystąpić do budowy nowego gmachu. Fundusz »Macierzy szkolnej“ wynoszący około 68.000 złr. musi być zarezerwowany na dalsze utrzymanie zakładu, którego roczne koszta wynoszą już obecnie 25.000 złr. Koszta zaś budowy obliczono na 100.000 złr. Plany już gotowe, przystąpienie zaś do rozpoczęcia budowy zależne od ofiarności ogółu. Niechże więc społeczeństwo polskie jeszcze raz poda Ślązkowi swą pomocną rękę, niech nie dopuści, by ten zakład na prastarej Piastów ziemi, ta twierdza na zachodnich kresach Polski, broniona dotąd z pomyślnym skutkiem, miał upaść ku wielkiej szkodzie sprawy polskiej, a ku uciesze naszych butnych wrogów. Straciliśmy bezpowrotnie ks. opawskie, ratujmy przynajmniej ks. cieszyńskie. Stawmy hardy opór rozszalałemu żywiołowi germańskiemu, pożerającemu swą zachłannością wszystko, co polskie. Ostatnim tego dowodem jest program opozycyi niemieckiej, ogłoszony w niedzielę Zielonych Świąt; między innemi żądają oni, ażeby na Śląsku we wszystkich szkołach średnich był jedynie język niemiecki językiem wykładowym.

Mamy niepłonną nadzieję, że ogół polski przyczyni się do tego, by nie upadło gimnazyum polskie w Cieszynie, to pomnikowe dzieło ofiarności narodu polskiego.

Uprasza się o datki pieniężne pod adresem kasyera komitetu ks. kanonika T. Flisa-Wawel-Kraków

Sądzimy, że powyższa odezwa nie potrzebuje żadnych komentarzy, i że najlepiej przypomni naszemu społeczeństwu jego obowiązek walki kresowej.

W zbieraniu niniejszych datków ofiarujemy nasze pośrednictwo.

Redakcya.

Głos z miasta ze sfer kupieckich.

O nieprawidłowościach na c. k. kolei państwowej

P. F. w Drohobyczu zamówił 1, banię spirytusu ze Lwowa a gdy o nadejściu przesyłki został awizowany, udał się na kolej celem podjęcia takowej. Wykupiwszy przy kasie list przewozowy, udał się do magazynu i kazał sobie wydać przesyłkę, — ale jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast banię spirytusu znalazł tylko czerepki stłuczonéj bani. Zapodał więc fakt Dyrekcyi kolejowej, i żądał odszkodowania za ową przesyłkę. Cóż ale czyni Dyrekcya, zamiast trzymać się przepisu §. 74 reg. ruchu, który wyraźnie postanawia: „Diejenige Bahn, welche das Gut mit dem Frachtbriefe angenommen hat, haftet für die Ausführung des Transportes, bis zur Ablieferung», daje odpowiedź, iż na liście przewozowym mieści się klauzula »n i e d o s t a t e c z n e o p a k o w a n i e», ale przez kogo owa klauzula została wpisaną na liście przewozowym, nie jest uwidocznionem. Przy tej okoliczności nadmienić musimy, że spirytus należy do gatunków łatwo zapalnych, a jako taki może być wyłącznie w dobrym w regulaminie oznaczonem opakowaniu do transportu przyjęty. Pytamy się więc dlaczego stacya we Lwowie w złem opakowaniu przyjęła, jeżeli w regulaminie ostro jest to wzbronione, powtóre dlaczego załadowała między drobnemi ciężkiemi towarami, a nie między »Bedingungsweise zugelassene Gegenstände», następnie pocóż właściwie znajduje się w regulaminie ten §. 74 skoro się do niego kolej nie stosuje: — dalej jak

Szkice z podróży

przez Adama Kaczurbę.*)

Na miljony rekrutów życiowych, czyli nowych przybyszów na ten piękny świat, jakże olbrzymia liczba jest takich, na których powitanie, poczciwa nędza już czeka, choć jej nikt w żadnem piśmie o tem nie uwiadamiał. Zapewne, może niejeden z tych, „który ledwie znieść potrafi, że i ciebie pan Bóg stworzył“, wypowie zdanie, że mogą ci biedacy na świat nie przybywać, że się bez nich obejdzie. Ależ miły panie, oni temu nie winni, ich się nikt o to nie pyta, czy chcą, czy nie chcą przyjść. — Muszą narukować, jak mówi dyscyplina wojskowa — od tego są rekrutami.

Nie jednego z tych biedaków, dla którego całe życie nieraz jest tylko jedną nieprzerwaną drogą krzyżową, gdyby się zapytano, czy chciałby, jeszcze raz przybyć na ten najpiękniejszy ze światów, to nam najpewniej odpowie słowami łobuza krakowskiego: I owszem, ale nie.

I bywa i tak, że jedna matka na powitanie takiego gościa, nietylko niema porządnej kołyszczyny, ale nawet nieraz prostej opałki brak. Wszakże taki wypadek wydarzył się nawet samej Rodzicielce Syna Bożego.

I ledwie taki nędzarz oczy z podziwu otworzył na to potężne niebo, na to wspaniałe słoneczko, ledwie kochająca matka wskazała mu palcem mieszkanie Największego bogacza, na którego miłosierdzie jedynie zawsze liczyć może, do którego wnosi się podanie bez żadnego stempla, tylko ustnie, bez żadnych tytułów, prosto z mostu ot tak: „Ojcze nasz! któryś jest w niebie“, ledwie ta matka zaopatrzyła go na drogę w prostą, ale dosadnią etykę „nie kradnij, nie zabijaj“ już brutalny los czeka na niego, jak na jakiego skazańca.

A dostawszy go w swoje ręce chwyta za kark, rzuca go na ten olbrzymi ocean życia, który się „Walką o byt“, nazywa i mówi do niego słowami Franciszka Moora ze „Zbójców“: „Płyń, kto pływać umiesz, a niedołęga na spód“.

I biedak taki, nagle zaskoczony, na wzburzonych falach życia, bez łodzi, bez steru bez żadnych przyborów do pływania, szamota się z falami.

Nieraz prawie już, już tonie, ogląda się widzi na bezpiecznym brzegu przypatrujących się jego strasznej walce, więc woła, wyciągając rękę, „Ratujcie bo tonę“. Ba! kiedy brzeg daleko; jedni go nie słyszą, bo są głusi od urodzenia, inni słyszą go wprawdzie, ale nie rozumieją, o co woła, bo sami nigdy na takim oceanie nie byli. Jeszcze raz z ostatnim wysiłkiem woła do tych, co na brzegu: „Miejcie przecież litość, chcę deski kawałek podajcie“!

Nie słyszą go, bo głos jego coraz słabszy. Nareszcie w najwyższej rozpaczy przypomniał sobie słowa matki o mieszkaniu Najmiłosierniejszego Bogacza.

Więc wznosi oczy łzami zalane i woła „Ojcze! Ty ratuj“.

I oto nadpływa kawałek deski.

Chwyta ją oburącz. Już odetchnął.

Za chwilę nadpływa duża belka, ba! na niej już dłużej odpocząć może.

Wskakuje więc na belkę, ale ogląda się z wdzięcznością za deską, jako za pierwszą jego wybawicielką.

Już odetchnął, odpoczął, ba nawet uczuł się szczęśliwym. I nic dziwnego, wszakże przed chwilą już był tak bliskim utonięcia.

Więc wzrok pełen wdzięczności wznosi w górę.

I znów nadpływa coś nowego.

Ba! to już mała łódka,
Boże mój, woła, ona próżna.
Więc bez namysłu do niej wskakuje.

Ta łódka to pewnie po takim, co już dopłynął.

E! to już całkiem co innego, w takiej łódce to już możnaby od biedy i do portu dopłynąć.

I znów z lubością wznosi oczy w górę i patrzy dłużej, a nawet zaczyna poufale przemawiać:

»Ojcze! Tyś naprawdę dobry«, Tyś nie taki jak ci na brzegu.

Jednak Matka prawdę mówiła.

Ogląda się z dumą i na wysokim brzegu widzi hrabiego, posła prawodawcę.

Czyta na jego wyrazistej twarzy niezadowolenie, że on tak przeskakuje, z deski na belkę, z belki na łódkę.

On zato poprostu nie przyzna mu równych praw obywatelskich.

Prawda, przyznaję, żem skakał, alem zato nie utonął.

Dziękuj Bogu hrabio, żeś Ty tak jak ja skakać nie potrzebował, boś nie był na tym oceanie.

A co do praw, to dadzą inni przecieżeś nie wieczny.

I patrzy przed siebie a oczom nie wierzy. Oto łódka jego powoli sama zaczyna do przystani płynąć.

Widocznie to wiatr pomyślny ją posuwa.

A przystań, którą widać z daleka, to nie ladajaka.

To jakby jaka ogromna piramida o tysiącach stopni. A na każdym stopniu tysiące flag powiewa. A na każdej fladze, złotemi wielkiemi literami napisane: Egzystencya za pracę.

A flagi te tak ponętnie powiewają, zupełnie jak oblubienica, co zdala chustką wabi kochanka, aby się spieszył.

mogła stacya w Drohobyczu adresata o nadejściu przesyłki awizować, jeśli przesyłki nie było, tylko czerepki stłuczonej bani? Z tych różnych nieprawidłowości kolejowych możemy przyjść do konkluzyi, że przed 40 laty gdy kolei nie było i spedytorzy towary dla kupców wozili, o wiele lepiej było dla nich, gdyż mniej byli na szkodę narażeni a gdy zaszło jakie uszkodzenie towaru lub ubytek, to spedytor zapłacił. Byłby już najwyższy czas, aby regulamin ruchu po tylu latach istnienia, mniej był wyjątkowym i kolej ściśle postanowień § 74. reg. ruchu się trzymała.

R.

Co się dzieje w naszej Radzie miejskiej.

W dniu 3. b. m. znowu miało odbyć się posiedzenie Rady miasta naszego, lecz niestety posiedzenie zostało zdekompletowane i znowu wszystkie sprawy obchodzący ogół miasta spadły z porządku dziennego i zostały odłożone od calendas graecas. Zaraz po odczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia zainterpelował radny p. Backenroth burmistrza, dlaczego posiedzenie naznacza na sobotę, dlaczego nie zwołuje Rady na niedzielę. Po odpowiedzi burmistrza zabrał głos radny p. Niewiadomski i wystosował interpelacyę do burmistrza czy mu wiadomo, że jeden radny został wezwany na pojedynek za krytykę na poprzednim posiedzeniu, otóż czy i co zarządził, by radni w ocenianiu działalności Magistratu mieli swobodę słowa i nie byli narażeni na nieprzyjemności. Burmistrz odpowiedział, że sprawa pojedynku jest natury prywatnej i że każdemu można dochodzić swej czci w sposób, jaki uzna za najstosowniejszy — zwłaszcza, że radni miasta nie mają ustawą zagwarantowanej nietykalności.

Na to powstał radny p. Jabłoński i w swej osobistej sprawie starał się udowodnić, że nadesłanie mu świadków jest sprawą publiczną, urzędową, gdyż on krytykował jako radny a nie jako prywatny człowiek i wcale nie mówił do obrażonego ani go miał na myśli. Radny dr. Apfel podniósł, że sprawa poruszona jest czysto prywatną i przed forum Rady nie należy, stawia przeto wniosek o zamknięciu dyskusyi i przejście do porządku dziennego. Następnie zabrał głos radny dr. Tiegerman i w dłuższym wywodzie wykazywał że p. p. obstrukcyjności wywlekaniem swoich czysto prywatno-osobistych spraw przed forum Rady miejskiej, usiłują niedopuścić do uchwały tak piekących i nagłych spraw jak wodociągi, kanalizacya, budowa szkół i sądu i t. p. jeżeli wreszcie chciano nie u siebie w domu, lecz na posiedzeniu Rady swoje osobiste sprawy wywlekać i tutaj je czyścić, to należało zażądać opróżnienia galeryi i zarządzić posiedzenia tajnego. Jestto bowiem najwyższy nietatkt wobec publiczności wywlekać takie sprawy ze szkodą spraw ogólnych całe miasto obchodzących; popierał przeto wniosek dr. Apfla o zamknięcie dyskusyi, która nawet wcale tutaj miejsca mieć nie powinna. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem okazała się równość głosów a gdy burmistrz dyrymując, za przejściem do porządku dziennego się oświadczył, to wyszedł radny p. Eliasz Feuerstein a za nim wnet inni i komplet zerwano. Burmistrz musiał więc znowu zamknąć posiedzenie z powodu braku kompletu. To jest całkiem objektywne sprawozdanie z tego sławnego posiedzenia Rady miejskiej, gdzie się wobec takiego stanu rzeczy nie można spodziewać żadnej uchwały a tu sprawy bardzo ważne czekają na załatwienie i ogół mieszkańców na tem cierpi. Miejcie choć trochę litości panowie radni i róbcie coś dla spraw publicznych lub też idźcie sobie w dobrze zasłużony stan spoczynku, skoro was sprawy ogólne nudzą. Wszyscy już teraz widzą, że nie ma innego wyjścia jak rozwiązanie tej Rady, która nie jest zdolną obradować nad sprawami miasta. A więc im rychlej tem lepiej! — trza przejść przez okres rządów komisarza rządowego, by dojść do nowej Rady może odmłodzonej i zdolniejszej.

KRONIKA.

Z powodów od wydawnictwa nie zawisłych wyszedł numer 12 naszego czasopisma o kilka dni później jak powinien był wyjść z druku, za co też szanownych Czytelników przepraszamy.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum naszem złożyli: Bromowicz Stanisław, Cetnarski Lubin, Gottlieb Mendel, Kindyj Włodzimierz, Kobryn Włodzimierz, Körner Izaak, Krajczyk Bazyli, Łańcucki Erazm, Łukaszewicz Augustyn, Mendelsohn Mojżesz, Strzetelski Maryan, Szych Ignacy, Wacławik Ludwik, Zeimer Szaje, Żebrowski Mieczysław.

Meteor w Drohobyczu. Dnia 6 b. m. o g. 10 wnocy nagle błysnęło tu jasne białe światło. Na sklepieniu niebieskiem okazała się prześliczna biała ognista kula, wielkości dużej armatniej, lecąca od strony południowej na wschód i tworząca ognisty biały ogon. Po drodze posypały się z niej czerwone iskry tworzące ogniste dwa szkrzydła. Jedna z tych iskier spadła do ogrodu niedaleko głównego dworca kolejowego, w którym portyer kolejowy nocował i spaliła słup. Zjawisko to nie trwało dłużej nad sekundę.

Festyn urządzony 11. b. m. na dochód ubogich naszego miasta i budowy ochronki dla opuszczonych dzieci, wypadł nadspodziewanie dobrze, gdyż pomimo bardzo niepewnej pogody i chłodnego nadzwyczaj dnia, sprowadził do ogrodu wszystką inteligencyę i liczne mieszczaństwo — Razem przeszło 1500 osób. Po raz pierwszy miał Drohobycz festyn tak urozmaicony, że rzec można — publiczność nie wiedziała, kiedy przeszło jej całe popołudniu aż do ciemnego wieczora. — Przyznać trzeba komitetowi, że nie szczędząc trudów i pieniędzy, starał się wszelkimi siłami zadowolnić publiczność. A że mu się to powiodło, to każdy wie, kto był na festynie, lub słyszał o nim od innych. Najpierw dwie muzyki przy dwóch bufetach, zaopatrzonych w dobre a tanie napoje i przekąski; stolik z losami, na których były ustawione ładne i praktyczne fanty, tak, że każdy kupując los, wiedział na co stawia. Następnie w pewnych odstępach czasu ogłaszano rozpoczęcie innych zabaw jako to: otwarcie »Menażeryi«, która pomimo swej przeważnie tylko komicznej strony ściągnęła liczną ilość ciekawych oprowadzanych przez pociesznie przebranego i ucharakteryzowanego pseudo-pogromcę. »Koło szczęścia« cieszyło się bardzo ładnym dochodem dzięki uprawiającym sport totalizatorski. „Czarodziejska sadzawka", której wędka nikogo nie zawodzi, zgromadziła koło siebie liczną publiczność. Wyławiały z niej nie tylko dzieci ale i starsi rozmaite rzeczy, których komiczny kształt lub zawartość budziły powszechną wesołość. Gdy dodamy do tego wszystkiego zabawę serpentynami, confetti i powietrzne „torpedy", a wreszcie ogromny balon i oświetlenie ogrodu ogniami bengalskiemi, nie będziemy się dziwić, że publiczność nie miała czasu nudzić się i że festyn przyniósł przeszło 750 złr. dochodu, z czego 450 złr. zostało czystego. Wieczorem ochocza zabawa z tańcami w sali miejskiej, gdzie 40 par stanęło do kadryla, trwająca do dnia białego, przyniosła również czysty dochód.

Składając na tem miejscu należne uznanie komitetowi z powodu dobrego wyniku i powszechnego zadowolenia, spodziewamy się, że inne komitety urządzając festyny, w przyszłości wezmą sobie wzór z tego, i również ożywią, zwykle do niemożliwości nudny u nas ogród podczas festynu.

Komitet festynu urządzonego dnia 11. b. m. ogłasza: iż bilet wstępu L. 1. S. 40 wygrał zegar. Ktoby posiadał bilet z powyższą liczbą i seryą, zechce się zgłosić najdalej do 25 b. m. u Wnej Pani Ochrymowiczowej w celu odebrania wygranej, w przeciwnym bowiem razie zegar przechodzi na własność Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Przy tej sposobności składa Komitet serdeczne „Bóg zapłać", szanownej P. T. publiczności za liczny współudział i oznajmia, że czysty dochód z festynu wynosi 450 złr. a w obrocie było przeszło 750 złr.

P. Gustaw Fischer znany powszechnie artysta lwowski odwiedził w ostatnich dniach nasze miasto. Żałować tylko możemy, że p. Fischer zaszczycił nas tylko jednym występem; przepełnienie sali teatralnej było najlepszym dowodem, że nasza publiczność talent p. Fischera oceniać umie.

Z pośród kreacyj Fischera zwróciła na siebie powszechną uwagę postać Sabały, w swej prawie historycznej tatrzańskiej postaci, śniadankiewicza i faktora małomiasteczkowego. Jest też znaną zresztą rzeczą, że Fischer w rolach żydowskich jest niezrównanym.

Dziecię nowonarodzone znaleziono pod legarem stajni przy ulicy Zielonej. [illegible] sądowo- lek[illegible] wydała orzeczenie, że z[illegible] przed kilku miesiącami żywcem zagrzebane. Za wyrodną matką [illegible] policya miejska.

Powiększenie posterunków żandarmeryi nastąpi w powiecie naszym z dniem 1 lipca b.r. i tak: Drohobycz, Borysław i Dobrowlany otrzymają o dwóch ludzi więcej. Natomiast należałoby ze względu na zagrożone bezpieczeństwo publiczne, koniecznie i to zaraz ustanowić stały posterunek żandarmeryi w Nahujowi-

---

Obejrzał się po raz pierwszy po za siebie.

Skamieniał. — Tylu z nim razem wypłynęło.

Ba, kiedy jedni zaraz przy brzegu potonęli. Inni zapomnieli wołać o pomoc tam, w górze. — Ba, a może nie znali adresu, a jeśli matki nie mieli, któż im miał powiedzieć. — Pomyślał o swej matce

Nareszcie patrzy przed siebie. — Widzi niektóre takie olbrzymy, co fale szeroką piersią prują, aż strach. I nie spoczywają.

Ba! to olbrzymy. Tacy dopiero wydrapią się w porcie na wysokie stopnie. Ha! trudno, wszystkie stopnie muszą być zajęte.

Nareszcie i on wśród cudnej nocy gwiazdzistej przybył do przystani. Tu dopiero się zdumiał. Co za szalony ruch.

Pod ziemią, na ziemi, na dnie morza, wszędzie. Oniemiał z podziwu.

Jedni wiercą olbrzymią górę i budują tunel św. Gotarda. Tamci rzucają wiszący most przez straszną Niagarę. Inni na dnie morza zakładają telegraf, ci znów budują wspaniałe świątynie, tam w gotowych już świątyniach zawieszają wspaniałe obrazy, inni tak grają i śpiewają, że się rozpłynąć można.

Bywaj! woła ktoś do niego, nie utonąłeś?

Nie głupim!

Takiś zuch?

Jak widzisz!

Gdybym był utonął, czyżbym był to wszystko widział i słyszał?

Bardzo pięknie mówisz, ale wypocznij dobrze a jutro do pracy, bo tutaj próżnować nie wolno. Oho! nie myślę ja próżnować.

I czuję, że na prawdę znużony, głowa się pochyla do snu.

Wtem zerwał się, bo sobie coś przypomniał.

Już wie! Pada na kolana, wznosi oczy i ręce w górę i zaczyna drżącym głosem z cicha: Ojcze nasz! któryś jest w niebie....

Jedna z moich niełaskawych czytelniczek, widocznie z zemsty za to, że wciąż jeszcze o tej nudnej Galicyi piszę, zamiast zabrać ją do Chin i Japonji, jak to na wstępie przyrzekłem, pisze do mnie takim stylem: „Już wiem teraz, dla czego pan tak na pana hrabiego Tarnowskiego napada. Chce go pan wygryźć z tej posady, aby samemu się podać. Ja już to znam, tak się robi w Galicyi".

Mylisz się, co do mnie moja ty o tak słodkim stylu pani, chociaż ci przyznaję w zupełności, że tak się robi w Galicyi.

Aczkolwiek nasz wielki wieszcz powiedział, że lepszy jest w Polsce biskup z młynarza, niż młynarz z biskupa, to i tak o tę posadę podawać się nie mogę, dla tej prostej przyczyny że na nią konkursu nie rozpisują.

Zresztą nie jestem młynarzem, a prezes akademii nie jest biskupem.

A ty niełaskawa pani, powinnaś pierwej poznać swój kraj, a potem dopiero Chiny Japonią. A widzisz, masz za swoje.

A teraz muszę stanowczo zaatakować logikę pana hrabiego, która w tym wypadku, który opisuję, nie okazała się wcale akademicką.

Zaraz to udowodnię, łaskawi moi Czytelnicy. W pamiętnych słowach tej nieśmiertelnej mowy sejmowej, pana hrabiego znajduje się pogarda nietylko dla tych trzech zawodów, ale także i dlatego, że je zmieniają.

Zdaje mi się, że dwóch tutaj zdań być nie może.

A przecież p. hr. Tarnowski sam już zmieniał zawód. Był już profesorem, dziś jest prezesem akademii, jutro może być namiestnikiem, pojutrze marszałkiem, a za tydzień prezydentem ministrów. (Przepraszam najuniżeniej wszystkie trzy excellencye za takie śmiałe moje proroctwo).

Więc młody człowiek inteligentny, który wypadkiem pracuje dziś ciężko jako dyurnista, jutro odkrywają u niego talent na aktora, więc nim zostaje, przekonywa się atoli, że talent jego zamały, aby go doprowadził do artyzmu, zwłaszcza, że sztuka dramatyczna należy do najtrudniejszych, więc opuszcza scenę, a zostaje dziennikarzem, gdyż poczuł prawdziwy zapał, a posiada odpowiednie wykształcenie i temperament.

Więc próby w tych dwóch zawodach odbywają młodzi i inteligentni ludzie często, gdyż zawody te należą do najtrudniejszych, dlatego tylko prawdziwie zdolni mogą się w nich odznaczać.

Jeżeli więc rozważymy tę najważniejszą okoliczność, iż podczas tej próby swego talentu w tych zawodach i przy zmianach nie zmienia ten młody człowiek swego moralnego charakteru, bo nic go do tego nie zmusza, będąc bowiem uczciwym aktorem, nie przestaje również być uczciwym, zostawszy dziennikarzem.

Pytam więc nawet przeciwników moich, gdzie tutaj powód do pogardy.

Ja znam zawód godny pogardy, chociaż dozwolony ustawą, t. j. zawód synekurzysty, zwłaszcza takiego, którego usługi wzamian za synekurę oddawane są wbrew jego przekonaniom.

A więc pisanie wspaniałych panegiryków żywym, pomnikowych a niezasłużonych nekrologów umarłym,

cach, albowiem tam w biały dzień dzieją się rozboje, a posterunek w Podbużu jest o 2 mile oddalony, więc zwykle **post festum** zjawia się żandarm, by tylko skonstastować fakt dokonany. Również i miejscowość Wolanka przy Borysławiu wymaga osobnego stałego posterunku, gdyż żandarmerya borysławska ma u siebie zbyt wiele do czynienia i nie może zawsze być na zawołanie na Wolance, gdzie interwencyi jej co chwila potrzeba.

Przebicie konia wojskowego. Dnia 5. b. m. około godziny 10 przedpołudniem dwóch żołnierzy trenu z tutejszego Depot jechało konno ulicą Stryjską na kolej — naprzeciw zaś gospodarz z Michałowic Michał Jaciów, pędził wozem parokonnem do miasta, nie zważając wcale na bystre konie wojskowe i tak nieszczęśliwie skierował tuż przy nich swojem wozem, że przebił dyszlem jednego z nich w okropny sposób. Za wyjętym dyszlem wyszły wnętrzności a ponieważ były poprzerywane, musiano zaraz na miejscu konia dobić. Sądowe dochodzenie w tej sprawie jest w toku.

Ksiądz Józef Teodorowicz kanonik kapituły lwowskiej ormiańskiej wygłosił w mieście naszem wniedzielę w sali gimnastycznej „Sokoła" odczyt„ o kwestyi społecznej w oświetleniu Mickiewicza," oczem bliżej w następnym numerze.

Poseł Daszyński przemawiał u nas w niedzielę na publicznem zgromadzeniu ludowem pod gołem niebem na targowicy. Mowa jego trwała 2 godziny o czem również bliżej w następnym numerze.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" w Drohobyczu urządziło ku czci ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmanowej w poniedziałek o godzinie 10. rano w tutejszym rzym. kat. kościele parafialnym, uroczyste nabożeństwo błagalne, przy którem odpowiednie kazanie wygłosił ks. Józef Teodorowicz, kanonik kapituły lwowskiej ormiańskiej. W czasie nabożeństwa śpiewały połączone chóry miejscowe. Wieczorem odbył się w sali gimnastycznej „Sokoła" uroczysty obchód jubileuszowy na cześć niezapomnianej ś. p. jubilatki, której naród polski słusznie składa hołd jako „Matce narodu". — O programie tej uroczystości i o wykonaniu tegoż w następnym numerze.

Przepisy o przechowywaniu materyałów palnych i wybuchowych nie obowiązują snać obywatela Matesa Siegmana. W ogrodzie swym zrobił olbrzymi skład witryolu; bez wszelkich środków ostrożności poustawiał całe szeregi beczek z witryolem obok realności p. Piaseckiego, wskutek czego tenże jest w ciągłej obawie eksplozyi i pożaru.

Tego rodzaju obchodzenie się z materyałem wybuchowym jest w wysokim stopniu karygodnem, i wymaga natychmiastowej interwencyi policyi.

Przy tej sposobności radzilibyśmy też policyi zbadać drewnianą piwnicę Siegmana.

W mieście naszem niektóre ulice boczne i cokolwiek od śródmieścia oddalone, nie mają dostatecznego oświetlenia. Publiczność sarka na to i słusznie, bo tak samo płacą mieszkańcy tych ulic dodatki gminne jak i mieszkańcy śródmieścia — dla czegoż więc mają być po macoszemu traktowani? Należałoby więcej trochę dbać o wygodę publiczności i poza śródmieściem mieszkającej!

Krążą po mieście pogłoski o dokonanej defraudacyi w tutejszej propinacyi w przesadnej formie. Jedni utrzymują, że brakuje 20.000 złr. drudzy, że 6.000 złr. a dzienniki lwowskie raz umieszczają notatki, że buchhalter propinacyi Józef Mahl dopuścił się defraudacyi na kwotę kilka tysięcy a następnie prostują, iż tenże żadnej defraudacyi nie popełnił. Otóż w obec tego zniewoleni jesteśmy tą miejscową sprawę wyświetlić i do właściwej miary sprowadzić. I tak: wedle zasięgniętej informacyi istotnie buchhalter tutejszej propinacyi Józef Mahl od niejakiego czasu dopuszczał się fałszerstwa asygnat do kasy, skutkiem czego okazał się deficyt dotąd już sprawdzony na kwotę 2.900 złr. Tyle jest prawdy. — Co jednak jest ale nad wyraz smutnem i ubolewania godnem przy tem, to ta okoliczność, że takiego człowieka zaraz po osiedleniu się w Drohobyczu obsypano różnemi honorowemi dostojeństwami a nawet wybrano go rajcą miejskim i członkiem Zboru izraelickiego, — nadano mu dobrze płatnej posady bez zapytania się o jego przeszłość. Tak to u nas przychodzi się niezasłużenie do stanowisk honorowych i intratnych posad gdy się pasuje do kramu!.

Kopalnie nafty braci Gartenbergów w Schodnicy wraz z wielką fabryką w Drohobyczu, nabyło na własność angielskie Towarzystwo, mające główną siedzibę w Londynie za 4 ½ miliona złr. Przed kilkoma tygodniami wzięli sprzedający 10 % zadatku.

Sprzedający tym samym kontraktem wydzierżawili wielką fabrykę od nabywców na czas trwania kartelu rafineryj za czynszem dzierżawnym. Towarzystwo angielskie mianowało dyrektorem p. L. Graba.

Z początkiem lipca b. r. przychodzi druga zmiana własności do skutku w Borysławiu a mianowicie: Towarzystwo Compagnie Commerciale Française przestaje istnieć, a miejsce tegoż zajmie Towarzystwo akcyjne p. t. „Borysław Actien-Gesellschaft für Erdwachs und Petroleum Industrie."

Również kopalnie galicyjskiego banku kredytowego w Borysławiu jak, słyszeliśmy — mają być w tym czasie sprzedane, a nabywcą będzie prawdopodobnie to samo Towarzystwo akcyjne. Przedwstępne bowiem kroki celem tego kupna i sprzedaży już miano poczynić.

Okólnik tutejszego Wydziału powiatowego z dnia 25 września 1898 L. 3.118 rozesłany do wszystkich gmin a który przypadkowo nam się do rąk dostał, zawiera w sobie pomiędzy innemi taki charakterystyczny ustęp:" Budżet ten sporządzony być ma na drukach, które Wydział powiatowy ze względu na nowo zaprowadzone podatki nałożeniu dodatków ulegające, sporządzić kazał, a których Zwierzchność gminna dostanie w drukarni Arona Herscha Żupnika w Drohobyczu. Na innych drukach sporządzony budżet gminny uważany będzie przez Wydział powiatowy za nieprzedłożony." Zdaje się nam, iż wobec tego, że tu tej istnieje druga drukarnia Jana Brosia, polecanie tylko jednej drukarni i to Arona Herscha Żupnika do tego, nie potrzebuje żadnego komentarza.

W Borysławiu 10 b.m. na o 8-ej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalni Länderbanku. Robotnik Antoni Semionek lat około 40 liczący, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, przy spuszczaniu na „gârcie" swego towarzysza, został szarpnięty przez maszynę elektryczną i przerzucony przez szyb. Upadł tak nieszczęśliwie, że połamał obie ręce. Odwieziono go do szpitala.

W Schodnicy. 10. b. m. odbył się w nowej sali „Ogniska," ślicznie przystrojonej, staraniem Towarz. „Wzajemnej Pomocy" wieczorek. Wyśmienity chór„ Kółka śpiewackiego" pod batutą p. Pokotyły, wykonał kilka utworów — następnie gra na fortepianie panny F„ jakoteż śpiew solowy panny H., przyczyniły się do uświetnienia wieczorku,koroną zaś były monologi p. Wolczyńskiego, który grą swoją budził homeryczne wybuchy śmiechu, za co prócz oklasków otrzymał od komitetu wieniec laurowy, zaś panie obsypały go kwiatami. Na zakończenie odegrano komedyjkę p. t. "Dzieciaki", w której odznaczyli się panna C. i p. Dąbrowski. Po wieczorku nastąpiły w zamkniętem kółku tańce, gdzie ochoczo się bawiono do białego dnia.

Pierwsza lista gości kąpielowych Zakładu zdrojowego w Truskawcu wykazuje od 25 maja do 15 czerwca przybyłych 216 drużyn, osob 343.

Podziękowanie.

Komitet budowy rz. k. kościoła parafialnego w Ciężkowicach poczuwa się do miłego obowiązku złożenia wszystkim Dobrodziejom, którzy ofiarnością przyczynili się do pomnożenia funduszów na budowę rzeczonego kościoła, publicznego podziękowania. Nie może również komitet pominąć na tem miejscu Urzędów gminnych, członków pojedynczych posterunków c. k. żandarmeryi, c. k. straży skarbowej, oraz członków wielu stowarzyszeń i korporacyj, którzy ciężko zapracowanem groszem nie mało do pomnożenia chwały Bożej przyczynili się. Bóg Wam zapłać Panowie za Waszą gorliwość około dobrej sprawy, niech Wam Najwyższy stokrotnie każdą ofiarę wynadgrodzi! Z głębokim poważaniem Komitet obywatelski budowy kościoła parafialnego w Ciężkowicach dnia 15. czerwca 1899 *Ks. Jacek Michalik proboszcz. — Ignacy hr. Bobrowski. — Karol Schiroky. — L. Sebenitz Stecher. — Franciszek Podobiński.*

Zapiski literackie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza rozpoczął wydawnictwo miesięcznika pt. *Wiedza dla wszystkich.* Wyszedł pierwszy zeszyt tego czasopisma. W wstępnym artykule znajdujemy wyznanie wiary społecznej i narodowej tych ludzi, którzy uniwersytet ludowy stworzyli, wyznanie, streszczające się w słowach: »odrodzenie Galicyi«. Do tego celu idzie się drogami bardzo trzeźwemi, bo nawet przez propagowanie wśród słuchaczy czystości — i nie robi się wcale w imię nieuchwytnego dobra publicznego, lecz w imię samolubnego interesu jednostki: —"zdrowia. Jestto rękojmią powodzenia. Artykuł działalności uniwersytetu w ubiegłym sezonie zimowym zaznajamia nas z wykazami ciemnych duchów, które rozumieją, że grasować będą mogły w społeczeństwie naszem dopóty, dopóki lud nie zmądrzeje. Trzeba było sal do wykładów chemii, fizyki, anatomii, hygieny. Zapukano do rozmaitych publicznych instytucyj. Odmówiły. Natomiast stowarzyszenia robotnicze z barwą socyalistyczną oddały swoje ubogie lokale z ochotą na usługi uniwersytetu, który żadnej barwy politycznej niema.

---

naprawianie zaszarganym ludziom reputacyi, a przezto wprowadzenie w błąd opinji i t. p. innych czynności.

Skutki więc takiej synekury już okazują się przez to fatalne, że dzięki tego rodzaju synekurzystom, opinja u nas wygląda najczęściej na pokrakę i nieraz naj bystrzejszy, a uczciwy człowiek zoryentować się nie może, tak umieją ci usłużni trop zmylić. Jeszcze gorzej się u nas dzieje.

Przypuśćmy, że jakiś człowiek większej cywilnej odwagi u nas tak rzadkiej, gdyż mało mamy ludzi niezależnych, zdradza zamiar zdarcia maski z jakiegoś szarlatana społecznego, który jest najszkodliwszym ze wszystkich szarlatanów, to wtedy mają dopiero synekurzyści szerokie pole do okazania swej wdzięczności chlebodawcom swoim.

Mają oni jedną tylko na zuchwalca metodę, ale wypróbowaną, która jak mówi „don Bazilio" nazywa się krótko: La calumnia.

Ale i tutaj okazują swój spryt. — Nie są oni tak naiwni żeby rozpuścić pogłoskę, żeś ty podpalaczem, mordercą, lub od biedy włamywaczem. Mógłbyś bowiem wykazać swoje alibi i sprawa wykryłaby się natychmiast. Nie oni mają coś lepszego, pewniejszego. Oni szepną tu i owdzie: Szpieg.

I Już cię zgnietli.

Czujna a zbyt często łatwowierna władza, wpada do twego mieszkania o świcie, przeraża śmiertelnie twoją żonę i dzieci, nawet służbę i robi rewizyą nieraz przez dzień cały.

Nareszcie nic nie znaleziono, bo nie było nic do znalezienia. Uznano żeś niewinny, dano ci to na piśmie. Ot pomyłka: — Jeżeliś z rozpaczy w pierwszej chwili nie oszalał lub nie popełnił czegoś strasznego, tylko cierpiał zwolna, to jednak na całe życie możesz zostać złamanym. Bo niema dnia, abyś nie spotykał twarzy, dziwnie jakoś uśmiechającej się, mimo urzędowego uznania, żeś niewinny.

A ten szyderczy uśmiech ludzki może trwać aż do twojej śmierci.

A po tem wszystkiem otrzymujesz anonimowy list tej treści, przegrałeś.

Nie demaskujże na drugi raz łotrów, którzy mają gust być łotrami, a nie mają wcale gustu być zdemaskowanymi.

Tacy synekurzyści przypominają ogromnie średniowiecznych włoskich »Brawów«.

Drugiem z rzędu hańbiącem stanowiskiem jest »Karjerowicz« u nas tak rozpanoszony. Będę o nich pisał więcej w drugiej części mej pracy, poświęconej, szerekim sprawom, wyłącznie galicyjskim, a podpatrzonym, prezemnie przez aparat najnowszego wynalazku t. j. promienie Röntgena.

Dlaczego p. hr. Tarnowski nie okazał publicznej wzgardy tym właśnie dwom zawodom, które wszędzie i zawsze w każdym kraju bywają pogardzane.

A głos jego, jako męża na takim stanowisku społecznym i moralnym byłby tak ważnym w publicznym obiegu, jak ważną jest w obiegu złota moneta.

Ja jednak wiem dlaczego?

Bo to dwa, zawody ustawą dozwolone t. j.; synekurzystów i karjerowiczów, rekrutują się przeważnie z tych sfer, które p hr. Tarnowski, niegdyś jeszcze gdy był młody i miał wielką cywilną odwagę, słynnemi »porcyami« zaatakował. Od tego jednak czasu widocznie ślubował sobie tych sfer nie dotykać, gdyż dotknięcie wrzodów, w celu uleczenia w tych sferach sprawia taki ból i krzyk, że p. hr. Tarnowski, jako bardzo nerwowy lekarz zostawia ich w spokoju.

Jako zaś radca sanitarny chorób społecznych musi zapisać jakąś receptę. Ale jaką?

Komukolwiek nie tajny zapał dla prawdy, piękna i dobra, jaki wieje na każdej niemal stronicy, we wszystkich bez wyjątku pismach p. hr. Tarnowskiego, czy to literackich, czy w krytykach, czy w pracach historycznych, czy też politycznych, ten na podstawie tych danych, może śmiało wnioskować, że recepta p. hr. Tarnowskiego będzie taka:

»Nie dopuszczać synekurzystów i nieudolnych karyerowiczów na takie stanowiska, na których potrzeba gruntowej wiedzy, rzetelnej pracy, znajomości swego zawodu, jakoteż ludzi i stosunków, sumiennego spełniania obowiązków, a ponad wszystko charakteru.«

Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu wszystkich ludzi dobrej woli, rada p. hr. Tarnowskiego tak brzmiała:

»Nie dopuszczać do praw obywatelskich ludzi bez gniazda, a więc takich, co dziś są diurnistami jutro akotrami, pojutrze dziennikarzami.«

Ta uniwersalna recepta p. radcy sanitarnego przypomina bardzo ogłaszany od niedawna w niektórych mniej poważnych pismach również uniwersalny środek przeciw wszystkim najbardziej skomplikowanym chorobom.

Tym środkiem jest »Elektryczny krzyż wolty.« Kto go nabędzie i zawiesi na szyi, ogłasza tak zagraniczny wynalazca, ten natychmiast zostanie wyleczony nawet z takich ciężkich chorób, jak suchoty, warjacya, wyrzuty sumienia i t. p. (Dosłownie).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr TABOR

znany SAMODZIELNY

specyalista DENTYSTA

zabawi w Drohobyczu

TYLKO KILKA DNI

mieszka ul. Mickiewicza

vis à vis st. gimnazyum.

KONCESYONOWANY

Zakład pogrzebowy

MARKA GINTNERA

w Drohobyczu przy ul. Zielonej (obok gimnazyum)

poleca przybory wchodzące w zakres tego przedsiębiorstwa jakoto: Trumny metalowe i drewniane we wszelkich wymiarach, wieńce, wstęgi z napisami, kapy i t. p. dostarcza na czas pogrzebu karawan, powozy i konie, na żądanie wykonuje grobowce murowane i nagrobki, wogóle zajmuje się kompletnem urządzaniem pogrzebów tak najskromniejszych jakoteż najwspanialszych po umiarkowanych cenach.

PODZIĘKOWANIE.

Szambelan Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Powszechna fabryka wyrobów asbestowych.

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Leopold Salwator jest z obówia zaopatrzonego w podeszwy asbestowe **bardzo zadowolony.** Jego Wysokość używał tego obówia do dłuższych przechadzek i przekonał się, że noga nie męczyła się przy tem tak, jak przy używaniu zwykłego obówia. Posyłam tedy parę myśliwskich butów na wzór z prośbą, o sporządzenie takich samych i u tego samego szewca, lecz z podeszwami asbestowemi i o rychłe nadesłanie tychże.

Jestem pewny, że też buty myśliwskie zupełnie tak samo dobrze będą zrobione i tak samo dobrze mi posłużą jak poprzednie salonowe.

Agram, 8. lipca 1898. **KRAHL,** rotmistrz.

Jego Excellencya p. Dr. Aleksander Weckerle pisze:

Szanowny Panie Doktorze!

Obówie zaopatrzone w podeszwy asbestowe okazało się w użyciu znakomitem. Chodzę w niem pewnie i wygodnie, a bole nóg ustały tak, że zdaniem mojem, nie będę potrzebował już w tym względzie więcej pielęgnacyi lekarskiej.

Dziękując Panu za życzliwą radę pozostaję z poważaniem

Dános 17. września 1897. **Aleksander Weckerle.**

Precz z wszelkiemi cierpieniami nóg!

Chrońcie nogi przed zimnem, wilgocią i zaziębieniem.

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, ze stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju!

Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg!

Po krótkim użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obówie zaopatrzy **w hygieniczne podeszwy asbestowe Dr. Högyes'a.**

Cena za parę: podwójnie grubych 1.20, pojedynczych 60, piaskowych najlepszych 40 ct., za dziecinne połowa powyższych cen.

Jak bardzo okazały się te podeszwy skutecznemi, najlepszym dowodem to, że **c. i k. wspólna, jakoteż kr. węg. armia Honwedów zamówiła 22.500 par,** które jej natychmiast dostarczono.

Przy wysyłkach za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem należytości wysyłka franco.

Podziękowania i wyjaśnienia gratis.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

BUDAPESZT.

Jeneralne zastępstwo i główny skład dla Galicyi i Bukowiny objęła firma: Łobos i Szwabowicz, handel skór i wyrobów szewskich w Drohobyczu.



Wyłączna sprzedaż w świecie znanych

DÜRKOPPA ROWERÓW „DIANA"

najlepsza marka niemiecka

tylko u firm:

I. & D. Hammermanów złotników i jubilerów w Drohobyczu, **Józefa Bechera** w Stryju i **JANA ZACHARSKIEGO** w Samborze.

„ORION"

c. k. koncesyonowane biuro informacyjno-reklamacyjne

udziela informacye w sprawach kolejowych i reklamuje więcej pobrane należytości kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Kreppla

w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.

100—300 złr. miesięcznie zarobić mogą osoby wszelkich zawodów we wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż dozwolonych papier. państw. i losów. Oferty do L. Österreichera VIII. Deutschgasse 8. Budapeszt.

Jan Zacharski

handel delikatesów

w Samborze

poleca u siebie w lokalu

PIWO PILZNEŃSKIE

wprost z beczki na szklanki.

Chroniczny świąd, wszelkie piegi, wyrzuty skóry wszelkiego rodzaju, pocenie się ciała, rąk i nóg leczy gruntownie i całkowicie

„Ichtiol-Salicil"

przez lekarzy wypróbowany. Na wszystkie części ciała skuteczne do użycia. Za nadesłaniem **4 koron** otrzyma się franco, dyskretnie wraz z przepisem użycia przez **aptekę Szabadszállás** No 15 (Węgry).

Realność składająca się z dwóch domów mieszkalnych, ogrodu i pięknego placu budowlanego przy ul. Mickiewicza w Drohobyczu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli redaktor »Kuryera Drohobyckiego«.

ANNA CICHULSKA

w domu pana JÓZEFA SCHWARZA

przy ul. św. Floryana

w DROHOBYCZU

udziela lekcye gry na cytrze panienkom i paniom.

Drukarnia Jana Brosia w Drohobyczu

przyjmie ucznia z ukończoną drugą kl. gimnazyalną lub szóstą wydziałową do praktyki.

CUKIERNIA WILHELMA SINNERA poleca lody i codziennie świeże ciasta.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Albin Kunde. Z drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.